

Matka. Kościół.

Poczułem się wezwany, delikatnie pociągnięty, aby znów, albo na nowo opisać moje doświadczenie bycia w Kościele. Strapienie albo raczej cierpienie i ucisk, które przygotowało i wyczuliło moje serce na poruszenia, szczególnie poruszenia na tych rekolekcjach na nowo skierowały mnie w stronę tematu Kościoła. Myślałem, że pociągnie mnie temat Maryji czy Eucharystii, bo to bardzo ważne. Jednak poruszył mnie na nowo wątek Kościoła.

Nie chcę pisać o suchej wiedzy, lecz tylko o tym co pociąga moje serce, co poznałem dogłębnie przez lata bycia w Kościele, jako coraz bardziej świadomy mężczyzna. Wiadomo, Kościół jest ludem Bożym wędrującym, w którym wspierając się nawzajem chcemy dojść do celu jakim jest Chrystus totalny - kosmiczny, który ogarnia niebo i ziemię. Mamy pasterzy, którzy są pasterzami ale jednocześnie są jednymi z nas. Jedynym i najwyższym pasterzem jest Jezus Chrystus.

Kościół to Ciało Chrystusa, mistyczne Ciało Chrystusa, a my jesteśmy jego członkami. Głową jest Chrystus. Rozumiem, że trzeba najbardziej dbać w ciele o najbardziej wstydlive członki, chore, zaniedbane, a więc ubogich. Nie tylko ubogich rzeczywiście, ale też duchowo, którzy cierpią, ale nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć dlaczego, bo są ślepi, głusi lub zatwardziali. I co z tego, że tak jest. Trzeba to przyjąć, Przecież sam kiedyś byłem ślepy. Nie od razu przejrzałem, A może jeszcze słabo widzę. Z łaski, z łaskowości Boga jestem kim jestem.

Trzeba dbać o swoje ciało, bo choroba jednego członka może zakłócić zdrowie całego ciała. Jestem członkiem chorego zaniedbanego ciała, a więc cierpienie to rzecz oczywista.

Przemijanie na tym świecie też jest rzeczą oczywistą. Głód jest rzeczą oczywistą. Wszelkie braki i nienasycenia, rzecz oczywista. Jednocząc się z Chrystusem i Kościołem dopełniam Jego cierpień. A życie na tym świecie nigdy nie będzie wolne od oznak przemijania, śmierci, chorób i wszelkiego rodzaju braków. Ciało jest obumierające, ale też się odnawia. Pięknym obrazem jest małżeństwo, w którym mąż umiera za żonę oddając życie jak Chrystus za Kościół albo na odwrót. Piękne ciało, niedoskonałe doskonałe dzięki Chrystusowi.

No i wreszcie najbliższa więź w Kościele, oblubieniec i oblubienica, intymna osobista więź, która dzięki swojej głębi do wewnątrz staje się nieskończenie ogarniająca to co zewnętrzne. To więź z tym Jezusem Chrystusem, który ogarnia wszystko.

Kościół jest mój, bo ja należę do Chrystusa, a Chrystus to Kościół. Każdy przy Chrście Świętym zostaje wszczepiony w Chrystusa, jednak to początek, tylko początek i aż początek, który trzeba ciągle odnawiać i pielęgnować. Duch Święty pomaga dochodzić do coraz większej świadomości bycia w Kościele. Oczywiście, że łaskę można zaniedbać, ja też zaniedbałem, ale Bóg w swej łaskowości daje nieskończoną ilość szans.

Święty Ignacy modlił się prosząc Maryję, aby się wstawiała za nim, by został przyłączony do Jej Syna. Wyprasza łaskę u Ojca, który w wizji w La Storta, przyłączył go do swego Syna. Ta wielka łaska zostaje udzielona mu za pośrednictwem Maryji, która pragnie jedności z Jezusem dla każdego i to jest Jej jedyny cel, Chrystus, totalny i kosmiczny. Ona jest częścią Trójcy Świętej i Boga wszechogarniającego. Maryja jest w takim Bogu jako najczystsza jedność z Nim. Jej ciało jest w ciele jej Syna. Ciało Maryi, uwielbione ciało Maryji wzięte do nieba jest w uwielbionym ciele Chrystusa. „Niewiasta obleczona w słońce” - wizja Ignacego, który zobaczył Chrystusa jako słońce. To się przenika w wizji, ale także w rzeczywistości.

Maryja ma ogromny udział w Bogu Trójjedynym, bo jest totalnie z Nim zjednoczona.

Wracając do przyłączenia Ignacego do syna Bożego, było to też zjednoczenie totalne.

Czytając „Opowieść pielgrzyma” można dostrzec, że to przyłączenie realizuje się w życiu, a zwłaszcza w odniesieniu do Kościoła. Ignacy przychodzi do Kościoła z mocnym doświadczeniem Boga. Bezpośrednim doświadczeniem Boga, które jest świeże, z pierwszej ręki, bezpośrednio z samego centrum Bożego serca. To doświadczenie, znane z Pisma Świętego, z żywotów Świętych, ale jakże już zapomniane w Kościele wśród kapłanów i

duchownych, a także wiernych. No jak mogłeś doświadczyć Boga?!?!. Pytało wielu, jesteś jakiś podejrzany, nawiedzony i trzeba cię mieć na oku. Zapewne Święty Ignacy, ale także ja, bo mówię to akurat ze swojego doświadczenia, poczuł, że nie będzie tak łatwo mówić o Bogu, o tym co wydaje się, że jest oczywiste w Kościele. Doświadczyłem Boga w Kościele i dzięki Kościołowi. Przyczyny mojego doświadczenia były najprostsze i najbardziej dostępne, najbardziej pochwalane przez kościół brzydko mówiąc praktyki. Pierwsza to różaniec w cieniu oczywiście Maryja, Słowo Boże, Eucharystia, Spowiedź, wspólnota i to koniec. Czy może być coś prostszego i bardziej akceptowanego w Kościele? A jednak. Rozumiemy praktyki, modlitwy, Pismo Święte. Ale żywy Bóg?!?. Myślałem, że dostąpiłem łaski, o której już dawno dostąpili wszyscy księża i osoby konsekrowane.

Święty Ignacy zderzył się ze ścianą niezrozumienia i podejrzliwości. Okazało się, że to będzie dla niego osobista droga krzyżowa. Tak się rodzi autentyczna miłość do Kościoła. To konsekwencja przyłączenia go do Chrystusa. Miłość do Kościoła jest wykładnikiem prawdziwego doświadczenia Jezusa. Nie może być inaczej „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”.

Doświadcza tego Jezus Chrystus, razem z Nim Święty Ignacy, doświadczyła tego Maryja, doświadcza tego każdy połączony totalnie z Jezusem. „A na końcu ja poroniony płód”, powiedziała Święta Paweł Apostoł. Serce mi się porusza i drży z radości pomieszanej z bólem, bólem, który jest odpowiedzią „Tak Panie chcę, ale bez Ciebie nie podołam”. Z Tobą wszystko jest możliwe. Boję się, ale to dla mnie wielka radość. Nie wiem jak to będzie, ale spróbuję Ci zaufać do końca, bez zastrzeżeń. Jestem tylko i aż człowiekiem, w którym różne uczucia się budzą. „Bez Ciebie nic uczynić nie mogę”. Połączony z Tobą mogę. Od chwili jak doświadczyłem obecności Boga w sobie i w Kościele, zacząłem się spodziewać i oczekiwać dobrego przyjęcia przez ludzi Kościoła. Ale rzeczywistość okazała się różna. No właśnie, najgorsza to podejrzliwość, dlatego mogę jakoś wczuć się w Świętego Ignacego a także w Jezusa. Ukochałem z łaski Chrystusa, ale tak samo ukochałem Kościół uznając za swój dom, za swoją rodzinę, rzeczywistość, w której mogę być zbawiony. Często czułem się odrzucony, odepchnięty na margines, Choć szczerze chciałem służyć. Sprzeciwiam się także różnym układom czysto ludzkim, układom podobnym w ludzkich stowarzyszeniach czy partiach politycznych. Woleliby, żeby mnie nie było bo jestem znakiem sprzeciwu, jakimś dziwakiem, który ma swoje zdanie. Wypowiadam nareszcie to co przez lata tworzyło się we mnie z więzi z Chrystusem. Rozczarowuje się tym, czuję bezsilność i złość, że Chrystus jest z Kościoła wyrzucany, uznawany za dziwaka. Więc to wielka radość bycia z nim jedno.

Spotkałem się we wspólnotach religijnych z pewnym pobożnym stylem bycia i zachowania. A gdzie Chrystus, jeżeli mówicie, że sobie ze wszystkim radzicie. Z sobą, z grzechem itd. Po co wam Zbawiciel, po co wam akceptacja i dobre przyjęcie, skoro to macie i jesteście syci. Po co?!?. Pytam jeszcze raz. A gdzie miejsce dla najsłabszych? Ubogich? Pomijanych? Gdzie miejsce dla uwikłanych? Czy kogoś interesuje szukanie zagubionej owieczki? Tego chce Chrystus.

Spotkałem się jak Jezus Chrystus z handlem w świątyniach, rzeczywistym handlem stawianiem na zyski. Płaceniem za dobre przyjęcie za dobre słowo. I te grupy wzajemnej adoracji. A gdzie jest Chrystus?! Ja chcę Chrystusa, chleba, a nie igrzysk!!!

Może zmienię na chwilę temat wracając do matki Maryji, tej która jest ciepłem wspólnoty i pokorą. Dla mnie Kościół też jest jak Matka. Powiedziałem na początku Matka Kościół. Matka kojarzy się właśnie z ciepłem łagodnością, posiłkiem, odpoczynkiem i czułą obecnością. Jako poranione dziecko często szukam ukojenia w Kościele, jako dziecko Kościoła spodziewam się miłości, czasu i zrozumienia. Tego szukam, ale instytucja tego nie przewiduje, może zorganizować jakiś koncert, zorganizować wyjazd religijny, zaprosić artystów do kościoła. Zupełnie jak przeciętna mama żyjąca współcześnie, która wszystko kupi dziecku, wyśle na wakacje, kupi komputer, dobre ciuchy, wykształci, zbuduje dom.

Dziecko chce tylko trochę czasu, uwagi i czułości, to wszystko.

Maryja jest czułością dla odrzuconego Chrystusa w Kościele. Ta która jest czysta i przyjmująca. Maria jest czułością Kościoła dla Ignacego. Chciałbym żeby była i dla mnie coraz bardziej, ciepłem i czułością.

„A może nas tam ukrzyżują”!!! Może!?!

„Syn człowieczy musi wiele wycierpieć”. Zostanie odrzucony, wyszydzony, zabity, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Bezbronny Chrystus idzie do swoich najbliższych, do swego Kościoła z sercem, z miłością i zaufaniem. Chrystus przychodzi służyć jak Święty Ignacy, albo Święty Ignacy jak Chrystus. Wyrażamy szczerą gotowość służby i konkretne czyny. Pomaganie innym, miłość, chcemy to dawać. A zastajemy wszyscy zwyczajnie uchylone Boże przykazania, inne przykazania napisane przez ludzi. Zastajemy mocny opór „Ego” wspólnotowego, które trzyma się razem i wspiera w swoich przykazaniach i przekonaniach. „Zawsze tak było”. „Nigdy tak nie było”. Sprzeciwiamy się i jesteśmy oskarżani o to, że jesteśmy przeciwnikami Kościoła i Chrystusa. Boga do tego czegoś nie mieszajcie!!! Jesteśmy, Chrystus jest przeciwny „Ego” proboszcza, sanhedrynu, dekanatu. Chrystus sprzeciwia się radzie parafialnej, szkole katolickiej, kółku biblijnemu. Sprzeciwia się egoistycznym wspólnotom, w których nie ma głębi, nie ma doświadczenia Boga, a jest jedynie zewnętrzna pobożność, która dominuje Kościół. Chrystus sprzeciwia się proboszczom nieobecnym, zamkniętym w swoich willach, żeby tylko nikt nie przyszedł i nic nie chciał. Wyznamy godzinę tygodniowo dla świętego spokoju. Sprzeciwia się zamkniętym kościołom cały dzień. Sprzeciwia się lenistwu i pogardzie dla ludzi. Sprzeciwia się zwykłemu chamstwu, bo jakby w urzędzie tak ludzi traktowali, to dostaliby po gębie. Chrystus sprzeciwia się znajomościom, klikom i plotkom na plebanii. Sprzeciwia się dotykaniu naszych żon, córek i co najgorsze naszych dzieci.

Chrystus najpierw sprzeciwił się temu wszystkiemu w Świętym Ignacym i we mnie. A w tobie bracie czy siostrze?

Teraz możecie powiedzieć, że Chrystus jest przeciwnikiem Kościoła i swojej Matki Maryji. Teraz możecie powiedzieć, że Chrystus jest przeciwnikiem samego siebie, że sprzeciwia się Bogu. Teraz możecie powiedzieć, że ma Belzebuba, teraz możecie powiedzieć, że jest samarytaninem, rosjaninem, Putinem, Hitlerem, faszystom. Teraz możecie powiedzieć w ogóle, że to nie Chrystus tylko oszust. Teraz możecie Go zabić, bo przeszkadza wam w Świętach Wielkanocnych. Wyrzucie Go z gospody, bo przeszkadza wam w Bożym Narodzeniu.

Nie zgadzam się!!!!!!!

Więź z Chrystusem oznacza więź i z Kościołem, nic innego nie istnieje. Więź z Kościołem znaczy uznanie Kościoła za swój. Więź z Chrystusem, oznacza więź z Kościołem, bo to Kościół Chrystusowy.

„Tak mnie potraktowali w Moim domu moi najbliżsi”. I to trwa, bo Słowo Boże żyje, bo Chrystus żyje.

„Groby pobielane” przebijcie się przez powierzchowność, aby zobaczyć co jest w środku. Trzeba też przebić się przez tą czasem przykrą powierzchowność, aby wejść w misterium Kościoła, aby poznać głębię ciała Chrystusowego. Trzeba przebić się przez to maltretowane Ciało do środka, do serca Boga. Do serca Wszechogarniającego i Trójjedynego.

„Wszyscy, którzy przebywają w grobach usłyszą głos Jezusa”.

Zmiana zaczyna się w głębi, od środka. Zmartwychwstaniemy, Kościół zmartwychwstanie z grobu, ale nie udajmy, że żyjemy. Kościół umarł, Chrystus umarł, pozwólmy aby śmierć dokonała do końca swego dzieła. Przecież codziennie na ołtarzach Kościoła głosimy śmierć i zmartwychwstanie. A może Eucharystia - też stała się tylko zwyczajem? Ciało za was wydane i krew za was przelana!!! A kto jeszcze na serio słucha słowa Bożego? Nie udajmy, że wszystko jest w porządku.

A jak konkretnie to zrobić? Właśnie, tak jak Święty Ignacy. Nie zniechęcił się przeciwnościami i prześladowaniem w Kościele tylko słuchał Boga i ukochał Kościół, bo Chrystus to Kościół. Nie zbuntował się, nie odszedł, nie zostawił Kościoła, choć nieźle dostał w kość. To jest postawa Chrystusa, kochał swoją oblubienicę - Kościół. Widzimy jak dokonuje się konkretne, totalne przyłączenie się do Chrystusa.

„Chodźmy i oddajmy życie razem z Nim”!

Może i ty przechodzisz swoją drogę krzyżową w Kościele. To trudna miłość, jak do niewiernej żony. To miłość do końca na wzór Chrystusowy. Jest w tym bardzo wielkie pocieszenie, że zostałem zaproszony do przyłączenia do Niego. To wielka łaska.

Wielkie ubóstwo i o to chodzi. W Kościele jest serce Maryji, która zawsze pociesza.

„Wszystek miód z kwiatów tego świata nie jest tak słodki jak ocet i żółć Pana Jezusa”.

Dziś pocieszenie wyraźne przyszło jako dar, niespodziewanie, cichutko od środka, nie dostrzegalnie „Królestwo Boże przyjdzie nie dostrzegalnie”. Mam też radość z wykonania dobrej roboty, mnóstwo drobnych walk i potyczek. Staram się trwać w ufności. Wyrwać. Choć to też nie w mojej mocy, ale staram się.

Raz to działanie, raz nie działanie. Nie wiem co lepsze. Chyba nie działanie, bo potem przychodzi impuls z serca, z centrum gdzie jest źródło. Kosmiczne źródło!!!